

Niemiecki
ksiądz
u progu
Auschwitz

////////////////////////////////////
Z KS. MANFREDEM DESELAERSEM
ROZMAWIA PIOTR ŻYŁKA
////////////////////////////////////

Wydawnictwo Znak
Kraków 2022

w Oświęcimiu. Czuję wtedy wdzięczność za dar życia, którą staram się przekazywać swoim studentom i czytelnikom moich publikacji.

Na zakończenie chcę wyrazić swoją głęboką i prawdziwą wdzięczność księdzu Manfredowi za jego przyjaźń i mądrość, która mi bardzo pomaga w życiu. Życzę również wszystkim czytelnikom tej książki, żeby w obecnej bardzo trudnej sytuacji panującej na świecie skorzystali z jego mądrości, z opowieści o jego życiu – i zastanowili się nad własnym życiem.

Hanna Ulatowska

WSTĘP

Marzec 2013 roku. Jestem na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Stoję na rampie, gdzie – po przywiezieniu pociągami z różnych części Europy – dzielono ludzi na tych, którzy zostaną zgładzeni od razu, i tych, którym naziści pozwolą jeszcze chwilę żyć, żeby wykorzystać ich do niewolniczej pracy. Rozglądam się dookoła, patrzę na baraki, w których przetrzymywano więźniów, na ogrodzenia z drutu kolczastego, na wieże wartownicze, na budynki, w których zagazowywano i kremowano ludzi. Czuję, że dzieje się ze mną coś, czego doświadczam tylko w tym miejscu – na tej ziemi będącej świadkiem najbardziej przerażających zbrodni w historii ludzkości.

Targają mną uczucia, które trudno opisać – mieszanka bólu, lęku, ogromnego smutku i bezradności. Myślę o tych wszystkich kobietach, dzieciach i mężczyznach – ofiarach nazistowskich oprawców – i ściska mnie w gardle. Nie jestem w stanie pojąć, jak to możliwe, że to wszystko, czego tu doświadczyli, wydarzyło się naprawdę. Auschwitz to dla mnie przytłaczający mrok, upadek człowieczeństwa i przestroga przed niebezpiecznymi ideologiami oraz ludźmi chorymi z nienawiści.

Ale w ten marcowy dzień poznaję człowieka, który porusza moje serce w zupełnie nowy sposób i wpuszcza światło w – wydawać by się mogło – nieprzeniknione ciemności.

To Manfred Deselaers, wysoki, starszy mężczyzna z siwiejącymi włosami, brodą i łagodnym spojrzeniem. Kiedy mówi, da się usłyszeć akcent podpowiadający, że polski nie jest jego ojczystym językiem. Manfred jest niemieckim księdzem, który na początku lat dziewięćdziesiątych zamieszkał u progu Auschwitz.

Gdybym wtedy, dziewięć lat temu, zajmował się już pisanie książkowych wywiadów, byłby on pewnie moim pierwszym rozmówcą. Nie spotkałem w swoim dotychczasowym życiu człowieka, który robi tak niesamowicie piękne rzeczy, że powinno się o nich krzyczeć na dachach, a o jego istnieniu wie tak mało ludzi.

Jego historia jest fascynująca. Równocześnie jest on bardzo cichym i skromnym człowiekiem i to pewnie dlatego wielu z czytelników słyszy o nim po raz pierwszy.

Urodził się w powojennych Niemczech, kiedy w szkołach ani w domach o Holokauście się nie mówiło. Jadąc jako młody pacyfista na wolontariat w Izraelu poprzedzony wizytą w Auschwitz, nie wiedział, jaki wstrząs go czeka. To, co tam zobaczył i czego doświadczył, dotknęło go bardzo mocno i w zasadzie od początku czuł, że jego życie ma być jakąś formą odpowiedzi na to, co tam się stało. Po latach, już jako ksiądz, wrócił do Oświęcimia. I został do dziś.

Z propozycją nagrania rozmów, których książkową wersję trzymacie w rękach, przyjechałem do niego na początku 2020 roku. W założeniu miały one powstać i ukazać się drukiem dużo szybciej, ale historia potoczyła się inaczej. Dziś jestem przekonany, że nie ma w tym przypadku i właśnie tak miało

być. Bo dzięki temu nasze rozmowy zostały ujęte w klamrę trudnych wydarzeń, których skutków wszyscy doświadczyliśmy i wciąż doświadczamy.

Nagrania zaczęliśmy w trakcie pandemicznego lockdownu, co miało również wielki wpływ na codzienność księdza Manfreda. Nagle do byłego obozu przestali przyjeżdżać ludzie, a to właśnie dla nich mój rozmówca został – jak sam o sobie mówi – duszpasterzem u progu Auschwitz. To zmodyfikowało nasze pierwotne plany i spowodowało, że jedna z pierwszych rozmów dotyka pytań o to, jak wierzyć w Boga w najtrudniejszych chwilach, kiedy cierpią i umierają niewinne osoby, oraz jaka jest nasza odpowiedzialność za świat, w którym żyjemy.

W pierwszej części książki poznajemy drogę księdza Manfreda Deselaersa. Jak doszło do tego, że młody chłopak, który nie zawsze miał dobre zdanie na temat duchowieństwa, sam został księdzem i niedługo po święceniach poprosił o możliwość zamieszkania w Oświęcimiu, żeby swoją „zwykłą obecnością” służyć ludziom i budować mosty tam, gdzie wielu wydaje się to niemożliwe?

W kolejnych rozmowach „wchodzimy” do Auschwitz i przemierzamy je trzema ścieżkami. Najpierw najbardziej mroczną – poznając historię życia i pogłębioną analizę duchową Rudolfa Hössa, komendanta obozu, o którym ksiądz Manfred napisał doktorat. Potem przyglądamy się drodze, którą lubię nazywać światłem w ciemności – drodze dwóch wyjątkowych, bardzo ważnych dla mojego rozmówcy osób: Maksymiliana Kolbego i Edyty Stein. W końcu ruszamy śladami byłych więźniów, których ksiądz Manfred miał okazję poznać osobiście i o których mówi, że są to ludzie dla niego najważniejsi.

Po tym przechodzimy do osobistej odpowiedzi bohatera książki na Auschwitz – jego codziennej działalności w Centrum Dialogu i Modlitwy, pracy na rzecz pojednania między ludźmi i narodami, których relacje są naznaczone ranami, tworzenia przestrzeni, w których można próbować wyciągać wnioski ze zbrodni Zagłady, żeby budować lepszą i bardziej wrażliwą przyszłość.

Nie unikamy trudnych tematów. W dwóch ostatnich rozmowach pytam księdza Manfreda o to, jak to jest być Niemcem mierzącym się z nazistowską przeszłością swojego narodu, i o to, gdzie jest Bóg, kiedy dzieje się zło. Rozmawiamy też o tym, jak to możliwe, że człowiek, taki sam jak każdy inny, staje się zdolny do tak wielkiego okrucieństwa. Dlaczego ulegamy zbrodniczym ideologiom? O czym woła do nas – także dziś, a może szczególnie dziś – ziemia w Auschwitz?

23 lutego 2022 roku ksiądz Manfred uczestniczył w Moskwie w spotkaniu poświęconym rosyjskiej premierze jego doktoratu o Rudolfie Hössie. 24 lutego Rosja rozpoczęła agresję na wielką skalę w Ukrainie. Będąc tam w tych dniach, mój rozmówca odbył wiele spotkań z Rosjanami, którzy nie godzą się na działania Władimira Putina i zauważają, że niestety – chociaż nikt z nich tego nie chciał – poruszane przez Manfreda tematy mechanizmów rodzenia się zła, zbrodni wojennych, ideologii i ludzi niszczących świat stały się przerażająco aktualne. Dlatego już po zakończeniu głównych prac nad książką postanowiliśmy dograć jeszcze jedną rozmowę, dotyczącą jego doświadczeń z tej rosyjskiej wizyty. Jej zapis znajdziecie pod koniec ostatniego rozdziału.

Jestem głęboko przekonany, że dziś, w czasach niepoko-
jów, kiedy ciemność wydaje się atakować z wielką siłą i odbiera

nadzieję, bardzo potrzebujemy ludzi, którzy robią wszystko, co w ich mocy, żeby ostatnie słowo nie należało do zła, ale do dobra. Ksiądz Manfred Deselaers jest taką osobą. Z całego serca zapraszam Was do poznania jego historii.

Piotr Żyłka